Józefa Bezggrün

PRZYSIĘGA.

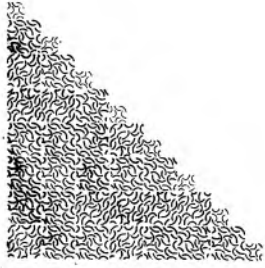

Warszawa, w lipcu 1917.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu
CZYTELNIA

CM 313387

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 105 /2011/ CM

PRZYSIĘGA.

Po rokowaniach, trwających z górą 3 miesiące, porozumiały się wreszcie ze sobą rządy niemiecki i austrjacki, ustaliły rotę przysięgi i tekst jej zakomunikowały Tymcz. Radzie Stanu.

Tymcz. Rada Stanu zaś, po rozważeniu roty przysięgi, ułożonej przez oba Mocarstwa Centralne, a odpowiadającej wyrażonym w swoim czasie życzeniom Rady Stanu, **uchwaliła,** jak mówi komunikat oficjalny, **zwrócić się do gen. v. Beselera z wnioskiem, aby zarządził w najbliższym czasie zaprzysiężenie wojska polskiego,** a następnie zwróciła się do wojska z entuzjastyczną odezwą.

W odezwie stwierdza T. R. St., że **istnieją gwarancje narodowego charakteru armji polskiej i nieodzowne warunki jej rozwoju** — oraz gratuluje żołnierzom szczęścia, że będą mogli tę przysięgę złożyć.

Tak pomiedziała Rada Stanu żołnierzom — cóż jednak powiadają fakty?

Gdzież to są „gwarancje narodowego charakteru armji polskiej“ i jakież nieodzowne warunki jej rozwoju ustalono? — czy wyraziło się to w przysiędze?

Jedynemi, zasadniczemi i nieodzownemi warunkami rozwoju armji polskiej są warunki dwa:

1) **Żołnierz polski musi mieć za sobą Rząd Polski, musi być pod tego rządu opieką i rozkazem.**

2) **Kadry legjonowe muszą być uznane za nierozerwalną i najzupełniej jednolitą całość.**

Czy te warunki ustalono?

Wówczas, gdy T. R. St. projektowała rotę przysięgi, przed trzema z górą miesiącami, **Legjony jeszcze stanowiły jedną całość,** jeszcze nie tworzono z Galicyan i Królewiaków odrębnych zupełnie oddziałów, jeszcze nie poddawano ich odrębnemu sądownictwu.

Wówczas jeszcze istniały złudne nadzieje, że się utworzy Rząd, albo że Rada Stanu zdobędzie ingerencyę w sprawach wojska, że się utworzy Departament czy Ministerjum Wojny, które będzie mogło **prawnie,** na zasadzie przysługującego mu wobec czynników zewnętrznych praw — na sprawy wojska wpływać, interesy wojska wobec tych czynników zastępować, być dla wojska opieką i władzą — **być własną, polską władzą.**

Wówczas jeszcze było prawdopodobne „ustalenie nieodzownych warunków rozwoju armji polskiej“, dzisiaj — fakty urągają nadziejom.

Cóż bowiem korzystngo dla rozwoju armii poskiej zaszło w ciągu ostatnich 4 miesięcy?

1) **Legjony rozbito na: „pułki macierzyste“, składające się przeważnie z galicjan, i na „Kursy Wyszkolenia“ wyłącznie królewiackie.**

a) Z jednego Legjonu Polskiego utworzono dwa odrębne, jakgdyby Legjon Galicyjski i Legjon Królewiacki — którym nawet bezpośrednio nie wolno było stosunków służbowych utrzymać — lecz musiały to czynić za pośrednictwem Generał-Gubernatorstw. Gdy pod naciskiem kategorycznych żądań wojska poczyniono tu pewne ustępstwa i przydzielono, jakby gwoli pozornemu zadosyćuczynieniu żądaniom, po kilkunastu lub kilku galicjan na królewiackie „Kursy“ — to jednocześnie innym kinem **zaczęto rozbijać jednolitość Legjonów: klinem sądownictwa.**

b) **Żołnierze jednego wojska zostali poddani różnym sądom i różnym ustawodawstwom karnym,** a co więcej jeszcze, ogłoszono, że każdy legjonista — poddany austrjacki, który zostanie posądzony o wykroczenie, przewidziane w §§ 1 i 2 niemieckiej ustawy dyscyplinarnej, albo który na podstawie takiegoż podejrzenia oddany zostanie pod sąd — ma być **bezzwłocznie zwolniony z Legjonów — bez prawa powrotu.**

§ 1-szy niemieckiej ustawy dyscyplinarnej obejmuje między innemi i wykroczenie następujące: samowolne

wydalenie się z szeregu lub przedłużenie urlopu poniżej 7 dni, **zaniedbanie w oddaniu czci,** okłamanie przełożonego lub jego obraza, nieposłuszeństwo; szkodzenie służbie przez powziątki, **nieprzepisowe traktowanie podwładnego lub obraza,** o ile ta nie wkracza w granice obrazy czci, **uszkodzenie przemiotu służbowego,** zaniedbanie powinności służbowej lub opuszczene posterunku, niedbałość w służbie.

Wystarczy więc, by żołnierz nie zasalutował niemieckiemu oficerowi, by uszkodził chociażby nieumyślnie karabin lub ładownicę, aby nie zameldował się bezpośrednio po przyjeździe np. do Warszwy w odpowiedniej Komendzie (co jest zaniedbaniem powinności służbowej), abo poprostu wywołał zajście z żołnierzem niemieckim (wkraczające lub nie w granice „obrazy czci“ innego żołnierza), aby groziło mu „zwolnienie“ z Legjonów. To **wydalenie z szeregów,** a więc **najhaniebniejsza kara, jaka żołnierza-ochotnika spotkać może, grozi mu nawet wówczas, jeżeli jest tylko o jedno z powyższych wykroczeń podejrzany i chociażby nawet sąd go uniewinnił, już ten b. legjonista nie ma prawa powrotu do Legjonów.**

Gdy się zważy na skomplikowane warunki istnienia wojska i na ogromne, powszechne zmęczenie nerwowe żołnierzy — a więc na skłonność popełniania wykroczeń takich, jak obraza, niedbałe oddawanie czci, czy

wreszcie niedbałość w służbie (niema bowiem komendanta, któryby nie mógł zarzucić, czy udowodnić podwładnemu niedbałość w służbie, gdy tylko zechce to uczynić) — gdy zważyć to wszystko, jasną się staje rzeczą, że problematyczne staje się utrzymanie znaczniejszej części żołnierzy, zagrożonych powyższemi przepisami.

c) W ciągu tego trzymiesięcznego okresu jeździły po oddziałach mieszane komisye superarbitrujące, niemiecko-legjonowe. Uwalniały one z wojska zarówno galicjan, jak królewiaków, lecz **galicjanie uwolnieni z Legjonów, byli ntychmiast przez komisje austrjackie w Krakowie wcielani do armji austrjackiej.**

Oto są fakta z ostatnich 3 miesięcy.

W świetle tych faktów gołosłownemi stają się zapewnienia przedstawicieli rządów Mocarstw Centralnych, że nie żądają wycofania poddanych austrjackich z Legjonów", ponieważ nawet treść zapewnień co kika dni się zmienia (austrjacki minister spraw zagranicznych, hr. Czernin, oświadczył Kołu Polskiemu w piątek dn. 8 czerwca, że poddani austrjaccy muszą być wycofani z Legjonów, w poniedziałek zaś d. 11 czerwca — że nie będą wycofani stanowczo) — a zresztą okupanci nawet bez wypowiadania tych żądań, umieją znaleźć środki wystarczające, jak widzimy, do usuwania galicjan z Legjonów — do rozbijania jednolitych kadr legjonowych.

2) Jakżeż rozstrzygnięta została sprawa organu rządowego, któryby miał prawo ingerencji w sprawy wojska? — Odpowiedź okupantów z d. 28 kwietnia na projekt organizacji Departamentu Wojny, przedstawiony przez T. R. St. okupantom w dn. 10 lutego i na uchwały T. R. St. z dn. 19 marca i 6 kwietnia o „spółdziałaniu T. R. St. przy organizowaniu wojska“ odmówiła Radzie Stanu wszelkiego wpływu na sprawy wojska. Projekt utworzenia w Tymcz. Radzie Stanu Departamentu Wojny został przekreślony. Zawiązkiem Ministerjum Wojny wyznaczono, Abt. Poln. Wehr. des General-Gouvernement.

Odpowiedź rządów Mocarstw Centralnych z dn. 8 czerwca pomija sprawy wojska milczeniem, nie załatwia tych spraw nawet odmownie, poprostu nie załatwia jej wcale: traktuje per non est.

I w takich warunkach, gdy wszystkie **postulaty zasadnicze, związane ze sprawą wojska, zostały rozstrzygnięte ujemnie, okupanci dopiero zdecydowali się na przysięgę, — która była projektowana łącznie z projektami zorganizowania organu rządowego dla wojska.** W takich to warunkach Rada Stanu przyjęła tę przysięgę entuzjastycznie i poleciła wojsku przyjąć ją z równą radością.

Czy może rota przysięgi jest **sama przez się** idealną, albo też stwarza warunki, dające Tymczasowej Radzie

Stanu, czy przyszłemu rządowi tymczasowemu wpływ na sprawy wojska? — Cóż w sobie przysięga zawiera?

Punkt pierwszy brzmi rzeczywiście sympatycznie i radośnie — to ślubowanie Ojczyźnie — ale **jakąż zależność i związek wojska z materjalnemi władzami Ojczyzny ustanawia? — żadnej.**

Punkt ten posiada przynajmniej tę stronę dodatnią, że przemawia do serca żołnierza — inne punkty już nawet tej cechy dodatniej nie mają.

Punkt drugi, o ślubowaniu Królowi, którego jeszcze niema i który niewiadomo czy istnieć wogóle będzie, jest przysięgą składaną symbolowi, a więc **tylko zwrotem retorycznym.**

Punkt trzeci, o wiernym dotrzymaniu braterstwa broni armjom niemieckiej i austro-węgierskiej, **przesądza rzeczy, których wojsko przesądzać nie ma prawa.** Jst to bowiem **formalne zawarcie sojuszu** z państwami centralnemi, a zawsze i wszędzie dotąd traktaty przymierza i sojuszu może zawierać **jedynie Rząd, nigdy zaś wojsko same.**

Punkt czwarty — o ślubowaniu posłuszeństwa dowódcom i przełożonym — oddaje Legjony bez zastrzeżeń w ręce niemieckie. Na zasadzie bowiem tych wszystkich punktów przysięgi **jedyną prawną władzą rozkazodawczą dla wojska jest gen. v. Beseler, jako dowódca naczelny, żadna zaś polska instytucja pań-**

stwowa: ani Rada Stanu, ani ów projektowany przez R. St. Rząd tymczasowy nie miałyby najmniejszej ingerencji w sprawach wojska. Wojsko polskie zostaje oddane przez tę przysięgę pod wyłączne rozkazy władzy okupacyjnej, nie zaś władzy polskiej. Żołnierz polski ma istnieć nadal bez polskiego rządu stojącego poza nim.

I drugą jeszcze sprawę przesądzać miała przysięga: **przysięgać mieli wyłącznie króewiacy,** to znaczy, że **jednolitość Legjonów miała być ostatecznie zniszczona.** Nie jest bowiem wojsko jednolite tam — gdzie żołnierze dzielą się na dwie kategorje, różne składające przysięgi.

Wojsko odmówiło złożenia przysięgi. Wszystkie pułki, oddziały i kursy wyszkolenia złożyły Komendzie Legjonów i Generalnej Inspekcji Wyszkolenia Polskiej Siły Zbrojnej deklaracje i uchwały, oświadczające, że przysięgać nie będą.

(Wszystko wyżej powiedziane oparte jest właśnie na motywach, jakiemi wojsko odmowę swą uzasadniało).

Jakież mogłyby i powinny być konsekwencje wystąpienia i stanowiska wojska?

Stanowisko wojska sprowadzało się do żądań:

1) **aby dana była jakiemuś organowi rządowemu polskiemu ingerencja w sprawy wojska, aby wojsko uza-**

leżnione zostało od polskiej instytucyi rządowej, — aby żołnierzowi dana była opieka władzy polskiej, Rządu Polskiego stojącego za nim.

2) **aby zagwarantowana została jednolitość Kadr Legjonowych, przez zaprzysiężnie Wojska jedną dla wszystkich przysięgą.**

Stanowisko wojska było więc w konsekwencji walką **o rozszerzenie praw przyszłego rządu, o rozszerzenie kompetencji tego rządu na sprawę wojskową,** — było nawet akcją zmierzającą **do rozszerzenia praw Rady Stanu na dziedzinę spraw wojskowych.** Tymcz. Rada Stanu mogła wykorzystać takie wystąpienie wojska, mogła powołać się na nie, aby zażądać realizowania zapowiedzi.które okupanci tak przecież dają bez końca, mogła zażądać zorganizowania Ministerjum Wojny — i oświadczyć, że zrealizowanie tego ustępstwa rozstrzygnie pomyślnie sprawę — mogła jednym słowem wykorzystać sprawę przysięgi dla akcji politycznej zmierzającej do utworzenia rządu i rozszerzenia jego praw.

Jednak Rada Stanu inną obrała drogę.

Wołanie wojska o rząd, który byłby uprawnionym i wyłącznym jego krwi szafarzem, Rada Stanu wraz z Komendą Lgjonów — uznały za bunt i postanowiły opór przełamać.

Gdy czynniki zewnętrzne wahały się, czy nie odroczyć przysięgi — wówczas Rada Stanu zwróciła się do

gen. v. Beselera z wnioskiem, „aby zarządził w najbliższym czasie zaprzysiężenie wojska“.

Rada Stanu i Komenda Legjonów, mając uchwały i deklaracje, świadczące o jednolitej postawie całego wojska, postanowiły tę postawę złamać i zaprzysiężenie przeprowadzić.

Rada Stanu postanowiła złamać tę akcję, która zmierzała do rozszerzenia jej praw, która dążyła do zdobycia dla przyszłego rządu kompetencji w sprawach wojska — do zdobycia praw, zaprzeczanych przez okupantów

Niedość było tego, że społeczeństwo pozwalało żołnierzowi polskiemu przez trzy lata w zależności od władzy obcej pozostawać: — oto jeszcze teraz **„jedyny najwyższy urząd państwowy polski“ rozkazał wojsku składać przysięgę,** pozostawiającą nadal wojsko bez rządu, **sankcjonującą bezprawne położenie i dotychczasową zależność od obcych władz!**

W celu przełamania postawy wojska Rada Stanu i Komenda Legjonów zagroziły nawet represjami: zarządziły, że kto złoży przysięgę — ten w wojsku pozostanie, kto zaś odmówi złożenia przysięgi, zostanie zwolniony z wojska.

Tymcz. Rada Stanu i Komenda Legjonów wiedziały, że wszystkie pułki i oddziały odmówiły złożenia przysięgi, a jednak wydały rozkaz, który jest niczym

innym, jak **rozbijaniem Legjonów!**

Czy to miała być próba silnych rządów i łamania żelazną ręką opornych: niechaj oporni i wichrzyciele pójdą — a pozostaną korni i ulegli?

Ależ kto będą ci ulegli, którzy pozostaną? — z czego będzie wojsko tworzone? — Czy z tych 80 taborytów i 100 ludzi kompanii sztabowej? — z tych 30 oficerów i 16 żołnierzy piechoty oraz 9 ułanów, którzy przysięgę w dn. 9. VII. złożyli? przecież nawet kompanja honorowa 3 pp., licząca setkę ludzi, chociaż przysięgła, nie miała przecież prawa przysięgać — bo to byli przecież „galicjanie!“

Z czego będzie tworzone wojsko, kiedy w tym 3-cim pp., na którego uległość Komenda Legjonów tak liczyła — zgórą setkę ludzi nakazano rozbroić, rozmundurować i „uwolnić“ z wojska. Na kikunastu zaprzysiężonych — kilkuset zostaje wyrzuconych z wojska i to w pułku 3-cim, gdy we wszystkich prawie innych pułkach nie przysięgał **nikt?**

Ciężką i wielką odpowiedzialność wzięła na siebie Tymczasowa Rada Stanu i Komenda Legjonów — odpowiedzialność za niszczenie wojska, za rozbijanie Legjonów.

Wojsko, które w tym wypadku wystąpiło zupełnie jednolicie — wołając o rząd polski dla żołnierza polskiego, o przyznanie Legjonom prawa do jednolitości,

do istnienia jako jedno żywe ciało, spojone nierozerwalnie krwią wspólnie dla Ojczyzny przelaną — wojsko polskie spotkało się ze straszliwym ciosem, wymierzonym przez **polską rękę.**

Prawda, że wystąpienie wojska wykraczało poza kompetencje żołnierskie, ale czyż zaprzysięganie sojuszu armjom ościennym państw nie wykracza również po za te kompetencje, czyż nie jest równie politycznym aktem?

Wojsko żąda właśnie tego, by dana mu była możność oderwania się od spraw politycznych, — by dane mu było uzależnienie od rządu, któryby poprowadził już dalej pracę i walkę o niepodległość państwa polskiego.

Przez dwa lata prowadził tę walkę o niepodległość żołnierz polski pozostawiony samemu sobie, bez pomocy ze strony społeczeństwa.

Dzisiaj, przy końcu 3-go roku, w walce swej o Rząd Polski, do którego żołnierz polski tęsknił na swych znojnych i krwawych drogach, w walce o utrzymanie jednolitości swych szeregów, spotyka się wojsko polskie z wystąpieniem wrogiem instytucji rządowej polskiej, jaką jest podobno Rada Stanu. — wojsko otrzymuje cios, który ma je rozbić i zniszczyć.

O ironjo! żądaniom o rozszerzenie praw Rady Stanu, — najsilniej się Rada Stanu przeciwstawia, — wal-

czącym o jej prawa i przyszłego rządu, Rada Stanu cios najgorszy zadaje!

Jakże tragiczną była chwila, gdy w czasie przysięgi, którą na podwórzu koszarowym w obecności 11-tu członków Rady Stanu składała garść nielinjowych przeważnie żołnierzy, wyłamanych z solidarności ogólnej, gdy w czasie uroczystego nabożeństwa tłum żołnierzy, którzy przysięgi odmówili, śpiewał w koszarach „Rotę“ i „O cześć wam, panowie magnaci“!

Zaiste, **tragiczną jest dola żołnierza polskiego,** że w najcięższej chwili walki o niepodległość Państwa Polskiego i walki o swój żołnierski byt — **zostaje przez społeczeństwo polskie pozostawiony samemu sobie.**

Jak zawsze!

Czyż jednak niema w narodzie ducha prawości? — czyż nie znajdzie się w Polsce nikt, który stanie przy żołnierzu polskim i wesprze go solidarnością z nim?

Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu
CZYTELNIA

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu
CM 313387

000-313387-00-0

Nakładem wydawnictwa „Rząd i Wojsko".